GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 48. W Sobotę dnia 25. Lutego. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 23. Lutego.

N. Pan dotychczasowego Nad-Radzcę Regencyjnego i Dyrektora tutejszéj kommissyi generalnéj, Hrabiego Itzenplitz, Wiceprezesem Regencyi w Poznaniu mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Izba Deputowanych. Posiedzenie z dn. 15. Lutego. — Minister spraw wewnętrznych wniósł projekt do prawa względem funduszów tajnych, i wniosek ten następującemi poparł słowy:

»Na rozkaz Króla podajemy projekt do prawa, w którym się domagamy nadzwyczajnego kredytu na r. 1843., a to na pokrycie potrzeb policyi bezpieczeństwa. Na ostatniem posiedzeniu sprawozdanie kommissyi Waszéj wynurzyło życzenie, aby nadzwyczajne kredyty na wykonywanie policyi w jeden artykuł zebrane i na zwyczajnym budżecie wydatków umieszczone były. Przeciw temu życzeniu silne uczyniono protestacye, a myśmy pełnienie tegoż życzenia uważali za niepodobne. W każdym razie nowość taka dopiero do budżetu r. 1844 zastósowaćby się dała. Budżet tegoroczny zawiera na wydatki policyjne tylko zwyczajny kredyt 932,000 franków. Widzimy się przeto zmuszeni za pomocą osobnego prawa żądać uzupełnienia zasiłków, których interes służby wymaga. Żądamy zatém, jak w latach przeszłych, jednego miliona. W ciągu roku zeszłego głęboka w kraju panowała spokojność i żaden nieład, żadne wzburzenie nie tamowało szybkiego postępu dobra publicznego. Wszakże nie wszystkie jeszcze złe namiętności wygasły, nie wszyśtkie jeszcze upadły plany zbrodnicze: wielka tylko czujność utrzymać może spokojność towarzyską. Od czasu okropnego nieszczęścia, które Francyą spotkało, czujność nasza potrzebniejszą jest niż kiedykolwiek, i bylibyśmy nagany godni, gdybyśmy się nie domagali środków ku wykonywaniu téjże czujności. Mocno przekonani jesteśmy, że nam summy żądanéj, ledwo wystarczającéj na potrzeby służby, nie odmówicie.

Z Paryża, dnia 16. Lutego.

Wybory w Beauvais skończyły się. Kandydat oppozycyjny, P. Donatien Marquis,

większością 239 głosów przeciw 166 zwycięstwo odniósł nad Panem Didelot, kandydatem ministeryalnym.

Do dziś dnia nie masz jeszcze pewnéj wiadomości o wyborze w Chalons sur Saone. Wiadomo tylko, że skład biór wyborowych wypadł na korzyść oppozycyi.

Względem projektu do prawa, domagającego się jednego miliona na fundusze tajne, Constitutionel w ten sposób się wyraża: »Minister Spraw wewnętrznych w krótkim wykładzie pobudek poprzestał na wykazaniu konieczności kredytu. Kwestyi gabinetowéj, która się corocznie z rozbiorem owéj koncessyi łączy, nie dotknął P. Duchâtel. Powściągliwość ta, zdająca się potwierdzać pogłoskę, że ministrowie nie mają zamiaru exystencyą swoję czynić zależną od niepomyślnego votum pod względem funduszów tajnych, dowodem jest, jak mało sami do siebie mają zaufania, i jak mocno się obawiają, aby ich większość nie chybiła. Jakkolwiekbądź, to przynajmniéj niezawodną się być zdaje, że badanie funduszów tajnych nastręczy sposobność do żwawych bardzo rozpraw o politycznem położeniu narodu, i że kwestya ministeryalna rozstrzygnąć się musi.« Quotidienne o tym samym przedmiocie tak mówi: »Projekt do prawa tyczącego się funduszów tajnych ostateczną jest wolą teraźniejszego ministeryum, bo takowe jak gdyby już nie żyło. Wyjaśnić sobie należy lichą komedyą, którą od początku sessyi odgrywano. Nie dozwolone było ministerstwu polegnąć w walce o kwestyą prawa rewizyjnego, boby przez to na następców jego ułożono jakiś obowiązek, ale zachowano sobie raczéj tajne fundusze jako rzecz stósowną do zmiany ministeryalnéj, bo tym sposobem nowy rząd wolnym będzie w obliczu narodu od wszelkich obietnic. Jest w Izbie garstka związkowych, którzy role swoje wybornie odgrywają; oni to są, którzy w chwilach stanowczych tu lub owdzie głosy swoje rzucając, rzeczom przewagę nadają. Już oni zapowiedzieli upadek Pana Guizota. Wie publiczność, że P. Molé jest głową przyszłego gabinetu; na tego członka trójcy ministeryalnéj przypada teraz koléj. Ciekawi jesteśmy, jak długo jeszcze ta gra u ministrów trwać będzie.«

Dnia wczorajszego wydano pierwszy numer nowego dziennika pod tytułem la Nation. Pomysł do tegoż dziennika wyszedł z komitetu, który się był utworzył przed dwoma laty pod nazwiskiem »Komitetu oryentalnego« i składał się z mężów najrozmaitszych opinii politycznych. Mieszany ten charakter ma się także pozostać w dzienniku, aby tym sposobem dosięgnąć wielkich moralnych i narodowych celów Skutek nauczy, czyli przedsięwzięcie takie w organizacyi dziennikarstwa francuskiego ostać się może.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Lutego.

W Izbie niższéj toczą się ciągle obrady nad wnioskiem Lorda Howick dotyczącym rozpoznania nędzy kraju w zamiarze wynalezienia potrzebnych przeciw niéj środków zaradczych. Dr. Bowring w obszernéj rozprawie dowodził, że istnące ciągle ograniczenia handlu, a szczególniéj prawa zbożowe główną są powszechnéj nędzy przyczyną. P. Stuart Wortley tę główną przyczynę nie tak w prawach zbożowych, jak raczéj w przesadzonéj chęci do spekulacyi upatrywał. Po przemowach kilku innych członków nareszcie Minister spraw wewnętrznych, Sir J. Graham, głos zabrał i zakończył w dniu wczorajszym czynności, których ciąg dalszy odroczono. Oświadczył, że wniesienie téj mocyi mianowicie wśród obecnych okoliczności, za całkiem nie stósowne uważa, zwłaszcza ponieważ wcale nie powiedziano, w jakim to zamiarze uczyniono; oparł się więc wnioskowi już to dla tego, ponieważ w niém widzi jawną tylko dążność napastowania ministrów, już to ponieważ zażądane rozpoznanie do niczego nie doprowadzi, kiedy nędza fabryczna pochodzi z przyczyn, których ustawodawstwo ani usunąć, ani opanować nie może.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 14. Lutego.

Donoszą z Saragossy, że Infant Don Francisco de Paula, który w rzeczonem mieście bardzo ograniczone i na niedostatki wystawione prowadzi życie, popadł na ślady zgubnych przeciw sobie zamachów. Wykazało się, że kilka osób, w których położył zaufanie swoje, nader haniebną względem niego odgrali rolę, usiłując nietylko wprowadzić go na fałszywe polityczne stanowisko, ale nadto majątek jego w przeniewierczy niszcząc sposób. Dodają, że znany

Hrabia Parsent w skutek tych wykryć opuścił służbę Infanta.

Wybory miejskie w Chiolana powodem były do oburzającego wypadku. Obiórcy zebrali się w kościele, i na wniosek Alkaldy w dwóch osobnych stanęli oddziałach, stósownie do obudwóch w kwestyi będących kandydatur. Jedna partya liczyła może 200, druga 600 obiorców. Miano się już ku głosowaniu, gdy w tem nagle na rozkaz »Ognia!« trzy wystrzały padły w pośród większego grona obiorców, z których około trzech ciężko zostało ranionych. Większość attakowana cofnęła się, a tymczasem mniejszość, mając na czele Alkaldę z gołym pałaszem, wybory kontynowała. Dalszy tryb téj rzeczy jeszcze niewiadomy. — W końcu nadmieniono jeszcze, że Imparcial z Barcelony z dnia 7. mieści w sobie doniesienie, według którego Konsul francuzki, P. Lesseps zażądał wynagrodzenia szkody poniesionéj przez Francuzów podczas bombardowania Barcelony, oświadczając, że jeśli w ciągu tygodnia zaspakajającej nie otrzyma odpowiedzi, na okręt wsiądzie. Nie wchodzimy w wiarogodność tego doniesienia, mianowicie ostatniéj jego części.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 11. Lutego.

(G. P.) — Odbieramy téj chwili następujące doniesienie: »Zawiązane w Londynie układy w celu przywrócenia związków dyplomatycznych między rossyjskim i belgijskim gabinetem, mimo oświadczenia rządu Belgijskiego dania dymissyi Generałowi Skrzyneckiemu, nie wydały pożądanego skutku; przynajmniéj Pan Brunow Lordowi Aberdeen w sprawie téj bardzo dwuznaczną, prawie odmówną dał odpowiedź.«

Szwajcarya.

Z Aargowii, dn. 13. Lutego.

(G. P.) — W. Rada Argowii nie dlugo się ociągała z odpowiedzią na pismo miasta Sejmu (Vorort) względem sprawy klasztorów. Postanowiła jak wiadomo, większością 105 głosów przeciw 46: dotychczasowe środki utrzymać, do żądań miasta Sejmu się nie przychylić, wezwać Radę Rejencyjną, żeby nie ustawała w czuwaniu nad spokojnością kantonu i wszelkim kuszeniom o zaburzenie pokoju dzielnie tamę stawiała. Wniosek ten uchwalono po sprawozdaniu dyrektora Seminarii Kellera, który dowiódł, że owi 86 mnichów i zakonnic klasztorów Muri, Wettingen i Hermetschwyl i teraz nawet w razie przywrócenia 1311 morgów (jaucharten) gruntu i czystego dochodu 106,025 fr. otrzymają, przeto Argowia ustaw sejmowych bynajmniéj nie przekroczyła. Przeciwne zdanie zastępował Professor Schlenninger, dowodząc, że Sejm ogólny (Tagsatzung) każdéj zmiany w stanie majątkowym »zabronił,« że jednakże przez sprzedaż dóbr ów status quo naruszono, przeto więc aż do wyroku ogólnego Sejmu nic przedsiębrać nie wypada. 29 katolików oświadczyło się za wnioskiem miasta Sejmu. Tak więc sprawa cała znowu wraca do Vorortu, który zapewne deklaracyi W. Rady Argowii nie przyjmie.

Z Genewy, dnia 14. Lutego.

Tu znowu groźne zaszły zaburzenia. Federal z dnia 14. donosi o tém co następuje: W. Rada rozbierała spokojnie prawo o organizacyi Rady Państwa, gdy nagle w pośród tłumów ludu ratusz otaczającego okrzyk: »do broni!« słyszeć się dał. Ci co go wydawali, hurmem się udali na ulicę St. Gervais. Dano rozkaz żeby generalmarsz uderzono, ale przeszkadzano doboszom i połamano im bębny a z obywatelstwa kilku, co spokojność przywrócić chcieli, nożem pchniętych zostało. Uderzono teraz na gwałt i odgłos dzwonów rozlegał się po calém mieście. 600 milicyi weszło do koszar, oczekując na bataliony z okolicy; miasto od strony St. Gervais zabarykadowane i związki wszelkie przecięte; strzelano często z broni ręcznéj. Zaraz po wybuchu powstania trybuny w sali W. Rady oczyszczono a zgromadzenie obradowało nad prawem aż do końca, które nareszcie bez wielkich zmian przyjęto.

Gazeta Bazylejska obejmuje następujące doniesienie naocznego świadka: «Genewa d. 14. Lutego. Wczoraj o 4. z południa po zamknięciu posiedzenia W. Rady, opanowało miasto całe nadzwyczajne poruszenie, sklepy nagle pozamykano, klassa robocza a nawet ogół obywatelstwa uzbrajał się; bramy i mosty są zabarykadowane; z strony dzielnicy St. Gervais téj nocy już się ścierano; kilku poległo a 12 raniono; tego wieczora obawiają się groźniejszéj rozprawy; poczta więcéj nie idzie, listy na małym bacie do granicy przesełają. Wszelkie interesa i czynności zwyczajne ustały.«

Inny list z d. 14. z tegoż miasta potwierdzając powyższe wiadomości dodaje jeszcze: »Radykaliści wyprawili parlamentarzy do nieustannie zgromadzonéj Rady państwa, aby jéj prawa przepisywać; wszakże taż Rada żadnych warunków nie przyjmując żądała owszem bezwarunkowego poddania się dzielnicy St. Gervais. Słychać, że teraz artyleryi przeciw niéj użyć chcą.«

Z Lucerny, dnia 13. Lutego.

Dzisiaj zgromadziła się W. Rada. Między pojedynczych członków téjże rozdawano projekt do prawa Rady Rejencyjnéj »przeciw nadużyciom wolności w wynurzaniu zdań politycznych.« Obrady nad tém prawem wkrótce się rozpoczną.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 7. Lutego.

Poselstwu rossyjskiemu zbywało dotychczas na Ajencie, jakiego każdemu z tutejszych wielkich poselstw dla przyśpieszenia toku układów przydano. Spowodowane przez zachodzące ciągle nieporozumienia pomnożenie czynności sprawiło, że i poselstwo rossyjskie odtąd bez Ajencyi obejść się nie może. Mianowano na ten urząd Signora Vescovali. Przybył on tu niedawno z depeszami, które do Petersburga był zawiózł. Pod względem nadeszłych z Petersburga ostatnich rezolucyi zdaje się być rzeczą pewną, że Papież przeciw wszelkim przez rząd Rossyjski poczynionym nowościom kościelnym uroczyście protestuje i wszelkie ofiary stanowczego załatwienia odrzuca, skoro sprawy kościoła katolickiego w Polsce i Rossyi do dawniejszego (status quo) przywrócone nie zostaną.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Na posiedzeniu Izby reprezentantów dnia 10. Stycznia zabrał głos Pan Botts w następujący sposób: »Mam sobie za powinność oznajmić Izbie przedajność, sprzeniewierzenie się i zdradę Stanu, któréj się prezydent Związku, Józef Tyler dopuścił, i jestem gotów oskarzenie to oczywistemi i niezbitemi dowodami zatwierdzić. Upraszam Izbę, aby mianowała kommissyę do rozpoznania, ażali to oskarzenie jest uzasadnione. Zamiarem moim nie jest zwrócić na siebie uwagę, ani też odgrywać roli w partyi, któréj naczelnika słuchać za zaszczyt sobie poczytuję. I owszém, oświadczam w obliczu Boga, że nigdy nie powziąłem postanowienia, któreby dla mnie było przykrzejszém niż to, i że z ubolewaniem widzę się być zmuszonym do wypełnienia powinności konstytucyą przepisanéj.«

Podczas głosowania nad mianowaniem kommissyi, mającéj rozpoznawać, ażali oskarzenie prezydenta jest uzasadnione lub nie, oświadczyło się 83 głosów za, a 127 przeciw.

Mexyk

Santa Ana, ów drugi Napoleon mexykański, który bardzo lubi, gdy go tém imieniem nazywają, zdaje się, że już także swego ośmnastego Brumaire doczekał. Rozkazał on wojskowém rozporządzeniem, które Generał Gustarrey miał wykonać, rozwiązać zgromadzony kongres w mieście Mexyku, chociaż ten nadaremnie przeciwko temu protestował, i ogłosił, iż nowy kongres zwołany będzie. Santa Ana kroczy spieszno do dyktatury. Z Yukatan nie donoszą nic nowego; miasto Campeche nie poddało się dotychczas. Texanie mieli rozpoznać zaczepny obrót przeciw Rio Grande. — Z Południowego jeziora donoszą, że północno-amerykański kommodore Jones fregatą »Potomac« i korwetą, zajął na wybrzeżu Kalifornii położone miasto Monterey, ale po dwóch dniach znowu z niego ustąpił. Uczynił on to z powodu bezzasadnéj pogłoski, że między Stanami zjednoczonemi a Mexykiem wojna powstała. Tak donoszą północno-amerykańskie pisma podług wiadomości, które z Veracruz pod dniem 19. Grudnia otrzymano.

Rozmaite wiadomości.

Czytając gazetę poznańską, potrzeba wielkiéj cierpliwości, lub obojętności, aby się kontentować polemiką różnego rodzaju, którą taż gazeta wbrew zapewne życzeniu redaktora zapełnioną bywa. Już od roku napotykamy spór wiodących z sobą poetów, prawdziwie nie na pegazach, na parnas się wspinających. Daléj znowu swarliwe recenzye pism publicznych, które lubo w jędrnym stylu i czystym języku wydane, od mężów uczonych i szanownych pochodzące, wiele prawdy objawiające, to

przecie zatrute żulcią, bolesne i przykre czytającemu sprawują uczucie; radby bowiem każdy spokojny czytelnik widział w nich lepiéj łagodne napomnienia, poważne wykrycie błędów, aniżeli ten cierpki ton łajanek, i obelżywych wyrażeń. Nakoniec, przybyło nowego rodzaju doniesienie Pana P. w gaze cie z dnia 15. b. m. Nr. 39., o balu odbytym w sali bazarowéj kasina polskiego.

Nieodwiedzając, jak tylko rzadko kiedy stolicę Poznańskiego Xięstwa; nie uczęszczając na bale, gdyż wiek piszący mi na czole 7my krzyżyk wzywa mnie więcéj do spokojnego i poważnego towarzystwa, aniżeli do zapatrywania się na biesiady i tańce, przecież kochając ludzi, rad biorę interes do towarzystw wszelkich stanów. Należąc tym sposobem do wszystkich współrodaków, ale do żadnéj partyi, nie mogę pojąć tego nowego rodzaju oburzenia Pana P. naprzeciw obywatelkom Prowincyi od niego **wiochnami** nazwanym. Autor tego fulminującego artykułu, nie wspomina nic, aby, którakolwiek z tych dam, przez słowa, lub branie się krzywe publiczność balującą obraziła: jedynie tylko wzburzyły krew jego i humory te damy przez to, iż na bal przybyć (jak mówi) nie raczyły, i że są z innego jak on stanu.

Zobaczmy daléj, jak się w soim szale kontradykuje! Gniewać się o to, że kto na bal nie przybył; nie widzę powodu: niemoc, interes prywatny ale ważny, chęć odpoczynku, snadno mogą niestawającego na bal wymówić i z téj przyczyny nie można na niego anathema rzucać: wreszcie, można niechcieć być i na tém dosyć; bo nikomu wola indywidualna, trzeciemu nieszkodząca odjętą być nie powinna. Skąd że inny biesiadnik ma prawo gniewać się na nieprzybywającego? i pisać mu obelgi? właśnie sposób brania się Pana P. odstręczyć musi damy wiochny od towarzystwa, gdzie podobnych jemu napotykają galantów. Ale powie autor, że nazwisko **Wiochny** nie powinno obrażać kobiet wsie zamieszkujących. Przyznaję; zapewne nieobraziłby nas wiejskich, polnych mieszkańców ten wyraz, gdyby pochodził od brukowca, nieobeznanego z delikatnością języka polskiego; ale Pan P. pretenduje do wyższego rzędu; — nie wstydzi nas wcale, że jesteśmy mieszkańcami wsi i pola, **Wieśniakami**, **Wieśniaczkami**, owszém zatrudnienia nasze agronomiczne czynią nam honór, a publiczności przynoszą pożytek; wszakże dawne mówi przysłowie »ton składa muzykę« i o to tu chodzi. Autor artykułu wspomnianego chciał tym słowem **Wiochny** uszczypnąć obywatelki wiejskie, i wyszukał go namyślnie; bo gdyby był się wyraził **Wieśniaczki**, nie byłby ich obraził, a to za co? że z nim na balu nie hassały.

Daléj chwali toalety dam zapewne miejskich; zabawę wesołą i swobodną, dodając, iż co do taktu i tonu? nic do życzenia niepozostawało; i że Towarzystwo miejskie, samo na sobie zaprzestać może.

Niech mię Bóg broni! abym zaprzeczał Towarzystwu miejskiemu dobrego tonu; damom miejskiém pięknych toalet, dobrego wychowania, wdzięków i gustu. Znam Towarzystwa miejskie, kosztowałem ich wiele razy z roskoszą. — Niosę upoważenie damom miejskim: przyznaję, że się bez wieśniaków dobrze bawić mogą: ale jeżeli tak jest, dla czegoż autor artykułu gniewa się na wiochny? Że się do nich na balu kasinowym nie przyłączyły? i dla czego późniéj mówi:

»Towarzyskość ta, skoro się wykształci, niebędzie bez wpływu na względy odleglejsze.«

To są jawne kontradykcye. — Dosyć mieć na sobie samym, a gniewać się, że się ktoś do mnie niedołączył.

Twierdzić, że towarzystwo było doskonałe, i nic do życzenia niepozostawiło, a późniéj wynurzać dopiéro nadzieję, że się kiedyś wykształci. — Gdyby damy te, niewstrzymywało dobre wychowanie, czyliżby nie znalazły jeszcze nie miléj brzmiącego predykatu na mieszkańców miejskich, niżeli jest wyraz **Wiochnów**; ale zdala niech będzie od nich i ich mężów ta myśl nieszczęsna! Gdyby która z nich, cóżkolwiek podobnego o Panu P. napisała lub wyrzekła, nienawidziłbym i przeklinałbym jéj uniesienie.

Wszyscy narodowcy powinni się kochać, jak jednéj matki dzieci — tylko przez umiarkowane wynurzenie uczuć naszych, zdołamy sobie wyjednać publiczną miłość i szacunek: w tym tylko tonie mam prawo przypomnieć Panu P. zakończenie, jeszcze mniéj konsekwentne jego artykułu.

»Ta towarzyskość (rozumie się miejsko-poznańska) postawi Poznań niezadługo nad powierzchnią prowincyi, a obywatelstwo jego, imienia i prawa tegoż obywatelstwa nadużyć niepozwoli.«

Tu widzę, że gorączka Pana P. do najwyższego bila stopnia, dla tego maligna odebrała mu przytomność, iż nie wiedział o czém rozprawiał. — Któż to jest ten, co obywatelstwa poznańskiego nadużywa? Pewnie podług Pana P. damy wiochny, którym go niepowierzono i które go nie piastują.

Nadużycie, — biorąc legicznie, może być tylko popełnione przez osoby, którém szafunek jakiś powierzono, ale damy wiochny nie są w tym przypadku.

Wyniesienie się Poznania nad powierzchnią prowincyi, nieupokorzy jéj ani zagrozi z wszystkiemi tego miasta wyniosłemi murami. Poznań na bruku będzie miał przemysł, kamienie drogie i złoto, a my wieśniaki chléb, żelazo i powietrze czyste, oraz swobodniejszą myśl, aniżeli Pan P. wśród swoich zachwalonych balów. — Prócz tego nie w samym Poznaniu skoncentrowały się światło, nauki, piękne sztuki i smak dobry: żyją uczeni i ludzie dobrego smaku, i po naszych wiejskich chatach, a chociaż dla uczonych mężów poznańskich niesiemy uszanowanie i należną naznaczamy im wartość, przecież sumiennie przekonani jesteśmy, że w polach naszych półtora miliona ludności żywiących na nich niebraknie — niech sobie przeto Pan P. rozważy, iż przemysł na bruku, bez chleba wiejskiego i pieniędzy wiejskich, miast nie zbogaci, ani nie ukształci. Lepiéj przeto będzie, gdy bez gniéwów i nienawiści wzajemnie się wspierać i szanować będziemy; gdy wolniejszéj prasy na ogłoszenie pism pożytecznych, a nie na gorszące swary użyjemy — czego serdecznie obojga stronom życzę, a Panu P. wszczególności więcéj delikatności, cierpliwości i rozsądku, które właśnie zawsze cywilizowanego odznaczają męża. R........

LISZT w POZNANIU.

(Drugi wieczór muzykalny.)

(Dokończenie.)

Wulkaniczne wstrząśnienie, jakiem się zakończyła pieśń Liryczna, będąca niejako prologiem, w którym geniusz pojedynczych ludzi — przedstawił przez organ Liszta excentrycznie — skupiane socialne myśli, było naturalném przejściem, do objawu tych myśli w ich zródle, to jest w rozlaniu na różnych częściach, współeczeństwa ogół składających. Odsłoniła się nam druga właściwa cecha talentu tego artysty w swéj najwyrazistszéj postaci. — Zaszumiała, jak zstępująca z Alp niebotycznych awalansza fantazyja na temat Wilhelma Tella. — Huczący potok sunął się z gór Szwajcarskich; gwar z początku oddalony, potém coraz donośniejszy rozległ się po placu starożytnego Helweckiego miasta. Tysiące głosów odezwało się jedném harmonijném brzmieniem, a kilka prym między niémi trzymało łącząc śpiew swój silniéjszy, z jednym głosem panującym nad innemi, jak śnieżny szczyt góry Biały, téj Alp korony, panuje innym szczytom. Zabrzmiawszy całą swoją potęgą pieśń ta, rozlała się po dolinach Szwajcaryi, przeplatana jak wieniec z wawrzynu różanym zwojem, piosenkami skocznych dziewcząt z doliny Szamoni nachylających się w spólnéj podróży na ramieniu barczystego Helvety, jak bluszcz zielony co się wkoło dębu obwija. I ta myśl jako fluksus i refluksus przebiegłszy po kraju, zabrzmiała w świetnym tryumfalnym marszu, w hymnie pochwalnym, jakiemi Ossyan zwykł był pozdrawiać duchy swych bohaterów!

Zadumał się artysta — a z pod palców jego zaczęły się sączyć inne tony, wydobywające się coraz w większéj obfitości, i coraz z większą siłą, jak gdyby pęd nurtu bystrego Dunaju! — Zabrzmiał marsz narodowy Węgierski... — Wspomnienia młodości połączyły siłą magnetyczną artystę z tym rodzinnym śpiewem. Zdawał się mieć przed oczyma drogie cienie, z któremi rozmawiał poufale. Zapytywał ich się o bliskie serca szczegóły, żył wraz z niemi, stawał w gronie marsowych wojaków od krępotu, i z płaszczyzn Naddunajskich w zbrojnych orszakach konno ciągnących z swych basztownych zamków, na miejsce obrad w Presburgu; zanucił z niemi piosenkę rodzinną, wojenną, pełną ducha i nadziei. — — I wyrwał się z ojęć rodziny, a rzucił orlem okiem, przez góry Szwajcaryi, przez żyzne obszary Lombardyi, w stronę gdzie Portici, wulkaniczny Neapol i brzegi, na których obchodzono Nieszpory. — Cisnął słuchaczów wśród odmętu Tarantelli i odsłonił lud namiętny co jadowite rany zawrotem szalonego i zmysłowego tańca leczeć usiłuje. — Pozostawił nas dość długo w tym odurzającym kołowrocie — wśród tego tańca przesytych opiumem Derwiszów... rozśmiał się ironicznie i znikł jak błyskawica, aby nam się pokazać znowu już w innych stronach w pośród powabnéj Ojcowskiéj doliny, gdzie zupełnie odmienna melodyja zciągała z chatek rozsypanéj na pągórkach wioski hoże dziewice z

wstęgami różno-barwnémi w warkoczach. — Zbierał się lud do wiejskiéj gospody, białe i granatowe sukmanki jak śnieg z Tatrów lub bławatki z rodzinnéj skiby, pięknie odbijały wśród pól zieloności a czerwone czapki powiewały jak polny maczek. Gospodarze gwarzyli z sobą poważnie i smętnie, gospodynie zasiadły na ławach, dudarz z kozą przy piecu, a basetlista w podle niego. Młodzież wzięła się za ręce i wyskoczyła ochoczo mazurka, iskry sypnęły się z oczów i z pod stalowych podkówek, kółka u pasów dźwięcznie brzęczały, jak gdyby drobne dzwonki u sanek, sunącego się w zapusty lotem jaskułki kulika, a długie wstęgi powiewały za każdą dziewoją jak świetny ogon komety. — W tém... pękła struna basetliście, dudarz się zamyślił i zapomniał nadąc kozę, dziewice obsłoniły wilgotne oczy długiemi rzęsami, gospodarze i gospodynie rozeszli się do swych zagród... jeden tylko pasterz pozostał na pagórku i strzegąc owce, nucił sobie coś smętnego, a dwóch żwawych parobków z zadartemi w górę głowami, na których czerwone czapki z pawiém piórkiem, nieco na bakier były nasunięte, trzymając się przez pół i ściskając sobie po bratersku dłonie, poszło drogą do Szkalmierza nucąc coś dziarskiego.

Pierwsze szczególnie akorda téj Chopenowskiéj kompozycyi, wykonał Liszt cudownie, a to samo przejście od szalonéj Tarantelli do rzewnego mazurka, było już bardzo efektowém i zachwycającém. — Zwracamy tu uwagę na dobór utworów genialnych, których ten artysta idąc za głębokiém znawstwem sztuki, za wrodzonym smakiem i własném współczuciem, tak trafnym czyni zazwyczaj. — Jest on w istocie nieposzpolitym malarzem i historiozofem uczuć; zbierającym po świecie farby do swych obrazów i przedstawiającym nam te różne uczucia w dramatycznych obrazach, tworzących wiekową muzyczną Epopeję. — Skreśliwszy nam w wymownych akordach jaskrawe obrazy uczuć wrzących w świecie, aby je powiązać w jedną całość z uczuciami osobistemi człowieka, zanucił nam na ostatek fantazyją z Webera, tego czułego, wonnego jak oddech wiosenny, słodkiego, pełnego młodocianego ognia i hojnéj wyobrazni Jean-Paula muzyki, a jako odcień wyrazisty dla tego obrazu, wywołał piekielny taniec zakonnic z szatanami, z Roberta, i walkę Normandzkiego książęcia pomiędzy uczuciem z głębi duszy płynącém, a elektrycznym wpływem namiętności — światowych, z zewnątrz nacierających; — zaryczał raz jeszcze burzą, niknącą stopniowo w oddalonéem echo, uderzył silnie w klawisze i skończył pieśń swoją — znużony jak gladiator po odniesioném zwycięztwie nad zapasnikami,... lecz wrócił jeszcze po chwili z własnego natchnienia, aby znów porwać z sobą słuchaczów w galopadę po świecie (którą był pierwszy wieczór zakończył) i uśmiechaniem się czasami nieco szyderczo, szeptał im do ucha po akordzie z piosenki Don-Juana, Roberta, tym językiem Beppy Bejronskiego wyszydzającego popsutą współczesność z samotności piaszczystego Lido, lub z pod zimnego grobowca pod murami Missolongij.

Już pisma publiczne każdéj prawie Europejskiéj stolicy zajmowały się obszernie F. Lisztem, i sąd swój o nim wyłuszczyły tak pod względem sztuki, zwalczonych trudności, biegłości w wykonaniu, jako też pod względem przejmowania się żywego oddawanym przedmiotem. — Co do rozpraw o sztuce, sam Liszt w nich zacelował, a w Przeglądzie muzykalnym z 1841. r. oddał on biegłém piórem hołd i świadectwo współczucia naszemu Chopenowi. Celem obecnych uwag nad F. Lisztem było raczéj zdanie sprawy z wrażeń jakich doznaliśmy słuchając tego artysty, gdyż większość publiczności więcéj doznanémi wrażeniem niż znawstwem tłómaczy sobie swój pociąg, lub swoją obojętność dla artysty wzbudzającego takowe w jéj łonie. Wł. W.

Wład. Wężyk

OBWIESZCZENIE.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu. I.

Dobra ziemskie Podstolice wraz z przyległościami Chwalczyce, Gąsiorowo, Zasutowo i Laski w powiecie Szredskim położone, sądownie na 39,438 Tal. 3 sgr. 5 fen. prócz borów, co do wartości substancyi również sprzedać się mających, których wartość wynosi 13,375 Tal. 16 sgr. oszacowane, mają być

dnia 15. Maja r. 1843.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 28. Września 1842.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków Towarzystwa gonitw Gnieźnieńskich, że wyścigi tegoroczne odbywać się będą w dniach 3. i 4. Maja r. b. w Gnieźnie, równie jak w roku zeszłym na placu ćwiczeń wojskowych. Kto sobie życzy konia dostawić w zawody, zgłosić się raczy do Dyrekcyi, najpóźniéj w sześć tygodni przed rozpoczęciem gonitw. — Program, w jakim porządku odbędą się wyścigi, w pierwszéj połowie miesiąca Marca członkom Towarzystwa przesłanym będzie.

Dyrekcya Towarzystwa gonitw konnych Gnieźnieńskich.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 22. Lutego. 1843. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	18	—	1	18	6
Zyta . dt.	1	6	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	1	1	—	1	2	6
Owsa . dt.	—	23	—	—	24	—
Tatarki dt.	1	10	—	1	11	—
Grochu . dt.	1	9	—	1	9	6
Ziemiaków dt.	—	21	—	—	22	6
Siana cetnar	1	6	—	1	7	—
Słomy kopa	6	17	6	7	—	—
Masła garniec	2	10	—	2	12	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 26. Lutego 1843. r. będą mieli kazanie: *przed południem.*	*po południu.*	W ciągu tygodnia od dnia 17. do 23. Lutego 1843. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Szułczynski.	— —	1	—	5	3	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisch.	— —	2	1	1	1	2
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	—	3	2	1	3
W kościele S. Marcina	- Prob. Kamieński.	— —	6	5	3	2	4
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr Amman.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Prokop.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	4	3	6	5	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	—	1	—	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	—	2	2	—
		Ogółem . . .	13	13	19	14	12